

Czy chrześcijaństwo sprzyja niszczeniu przyrody?

...psychologa mniemania na głębokie pytania...

W latach sześćdziesiątych XX w. prestiżowe czasopismo „Science” opublikowało artykuł Lynna White’a Jr., który wywołał burzę wśród osób zajmujących się problematyką ekologiczną. W rzeczonym tekście White postawił tezę mówiącą, że jedną z podstawowych przyczyn globalnego kryzysu ekologicznego są przekonania i wierzenia ludzi co do ich relacji ze środowiskiem naturalnym. Źródłem tych przekonań są zaś przekazy religijne, a te w religiach chrześcijańskich stawiają człowieka w pozycji istoty, która ma władzę i może eksploatować Ziemię zgodnie ze swoimi potrzebami. „Czyńcie sobie ziemię poddaną” – mówi Bóg do ludzi i to właśnie zdanie najpełniej wyraża stosunek chrześcijan do przyrody.

White zwraca również uwagę na inne aspekty, które przyczyniają się do negatywnego stosunku chrześcijan wobec środowiska. Otóż człowiek, jako jedyna istota, zostaje stworzony na podobieństwo Boga, co daje mu uprzywilejowaną pozycję i przyzwolenie na podporządkowywanie sobie wszystkiego innego. Bóg w religiach chrześcijańskich jest poza przyrodą, co skutkuje jej desakralizacją, odebraniem jej szczególnego, świętego wymiaru. Bóg daje też wyraźne przyzwolenie człowiekowi, by ten rozwijał się i umacniał swoją pozycję praktycznie bez żadnych ograniczeń. Wcześniejszy, pogański porządek, w którym dominowało myślenie w kategoriach cyklicznych, oparte na rytmach przyrody, zostało zastąpione myśleniem linearnym, dającym z jednej strony podstawę do rozwoju nauki i technologii, a z drugiej uzasadniającym myślenie w kategoriach rozwoju za wszelką cenę, który jest mantrą współczesnego świata. I na koniec, doktryna chrześcijańska jest skrajnie nietolerancyjna wobec innych religii, ponieważ zawarte jest w niej przekonanie o posiadaniu jedynej prawdy. Z tego powodu chrześcijaństwo w średniowieczu wyrugowało – często w krwawy sposób – pogaństwo, które było bardziej ekologiczne.

Jak widać, sporo jest tych zarzutów i na pierwszy rzut oka są one dość przekonujące. Ale gdy głębiej wniknąć w ten problem, pojawiają się wątpliwości. Przede wszystkim chrześcijaństwo nie jest jednolite, ostatecznie rozpadło się bowiem na trzy główne nurty: prawosławie, katolicyzm i protestantyzm. Biorąc ten podział pod uwagę, widać wyraźnie, że między owymi nurtami istnieją spore różnice w podejściu do przyrody. Wschodnie, ortodoksyjne chrześcijaństwo (prawosławie) jest bardziej kontemplacyjne niż zachodnie i dlatego może postęp cywilizacyjny na Wschodzie nie posunął się aż tak daleko, jak na Zachodzie, co skutkowało mniejszą degradacją środowiska naturalnego.

Poza tym mamy na świecie wiele krajów niechrześcijańskich, w których rozwój, a co za tym idzie zniszczenie przyrody, postępowały równie, jeśli nie bardziej dynamicznie niż na Zachodzie. Takimi krajami są np. buddyjska Japonia czy Korea Południowa. Innymi słowy, ludzie wszędzie niszczą przyrodę niezależnie od tego, w co wierzą.

Do tego wszystkiego w łonie kościoła katolickiego mamy przecież postać św. Franciszka z Asyżu, ogłoszonego przez Papieża Jana Pawła II patronem ekologów. Św. Franciszek swoimi modlitwami oraz życiem udowodnił, że głęboko wierzący katolik może prawdziwie kochać i szanować wszystkie istoty, traktując je jako swoich braci i siostry. Św. Franciszek zdaje się mówić, że wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca i właśnie poprzez to pokrewieństwo każdemu życiu, a nawet materii nieożywionej (np. słońcu czy księżycowi), należą się troska i szacunek. Postać świętego była i ciągle jest inspiracją dla wielu współczesnych katolików, którzy wypowiadają się w duchu franciszkańskiego ekologizmu. Taką postacią był z pewnością też nasz papież – Jan Paweł II, którego

ekologiczne przesłanie jest znane, choć wydaje się, że ciągle w niewystarczającym stopniu.

Jak więc sobie poradzić z tymi różnymi sprzecznościami? Teza Lynna White'a Jr. od czasów opublikowania prowokuje wiele ideologicznych sporów, ale też zainicjowała sporo badań nad postawami wobec przyrody u przedstawicieli różnych religii. Ich wyniki, wolne od ideologicznych naleciałości, pokazują, jaki jest rzeczywisty stosunek różnych grup religijnych do przyrody. I co się okazało? Otóż generalnie rzecz biorąc najmniej pozytywne postawy reprezentują protestanci oraz Żydzi. Najbardziej zaś pozytywne postawy wobec przyrody charakteryzują osoby spoza religii chrześcijańskich. O czym to świadczy?

Rzeczywiście, w hipotezie White'a jest jakieś ziarno prawdy. Biblijny przekaz, jeśli przyjąć go dosłownie (tak jak jest on często traktowany przez protestantów) może być fundamentem, na którym tworzą się przekonania antropocentryczne, a te przynajmniej w jakimś stopniu sprzyjają eksploatacyjnemu podejściu do przyrody. Problem jest taki, że Biblia zawiera mnóstwo różnorodnych przekazów, które mogą być różnie interpretowane. Ostatecznie trudno je sprowadzić do jakiegoś wspólnego mianownika w takim sensie, że doświadczanie wiary, w tym przekonania religijne, mają charakter subiektywny i za każdym razem tworzą inną, odpowiadającą konkretnemu człowiekowi, konstelację.

W ten oto sposób mamy grupy protestantów, którzy z hasłem „pracuj i bogać się” przyczynili się do podboju Ameryki Północnej i stworzenia kapitalistycznego modelu rozwoju, który w obecnym świecie stał się dominujący. Z drugiej strony mamy św. Franciszka – ascetę, który żył z jałmużny, nie posiadał niczego na własność, rozmawiał z ptakami i zachwycał się źdźbłem trawy jako manifestacją Boga. Te dwie skrajne postawy mają swoje uzasadnienie w Piśmie Świętym. Pozostaje więc pytanie, które z nich dzisiaj nas bardziej inspirują, które są bardziej powszechne i których bardziej potrzebujemy.

I tutaj chyba nie będziemy mieć żadnych wątpliwości. Jakkolwiek pamiętamy o św. Franciszku, to jego postawa jest dość odosobniona. Stanowi raczej wyjątek od reguły niż drogę, którą chciałoby iść wielu. Wielu bowiem chce iść drogą postępu, dobrobytu, dominowania i eksploatawania. I oni zawsze mogą powiedzieć tak, jak pewien ksiądz, który przy święceniu (*sic!*) nowo otwartego hipermarketu wycedził: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”.

Chrześcijaństwo jest raczej niewinne. To ostatecznie każdy z nas tworzy swoją wiarę.

Ryszard Kulik

Instytut Psychologii Uniwersytetu Śląskiego